

Ronald Reagan

A close-up portrait of Ronald Reagan, looking slightly upwards and to the left. He is wearing a dark suit, a white shirt, and a dark tie. The background is a blurred American flag with red and white stripes.

Moja wizja Ameryki

Najważniejsze przemówienia 40. prezydenta Stanów Zjednoczonych

Miasto na wzgórzu

25 stycznia 1974 roku

Dziś wieczorem jest ze mną trzech ludzi, których przedstawiam państwu z najwyższą dumą. W lutym zeszłego roku, po raz pierwszy od bardzo dawna, nasz kraj został tak podniesiony na duchu. Nastąpiło to z chwilą, gdy na ziemi amerykańskiej i filipińskiej zaczęły lądować samoloty przywożące ludzi, którzy przez wiele lat z honorem znosili niedolę więzień Północnego Wietnamu. Trzech z tych dzielnych ludzi jest dziś wieczór z państwem. Panie i Panowie, oto John McCaine¹, Bill Lawrence² i Ed Martin³. To dla mnie zaszczyt stać wśród tych bohaterów. Jestem niezwykle dumny z tego, że zaprosiliście mnie tutaj, i czuję się niezwykle onieśmielony wśród tak znakomitego towarzystwa.

W ten szczególny wieczór są tu również ludzie, którzy dzięki swojej mądrości, odwadze oraz umiejętności przewidywania zasłużyli sobie na miano proroków naszej filozofii. W rzeczywistości są oni również prorokami naszych czasów. W minionych latach, podczas gdy inni milkli, lub byli zbyt ślepi na oczywiste fakty, oni głośno i bez strachu głosili to, w czego słuszność wierzyli. Minęło 10 lat od momentu, w którym Barry Goldwater kroczył samotnie przez kraj, przypominając nam, że nawet państwo tak bogate jak Stany Zjednoczone nie może w nieskończoność funkcjonować dzięki niestannemu zapożyczaniu się. Przekonywał wszystkich, że rządowi nie wolno pozostawiać w spadku długów następnym pokoleniom, że nie może wciąż zwiększać inflacji, niszczącej oszczędności obywateli i ograniczającej standard ich życia. Podniosły się wtedy liczne głosy próbujących naprawić nasz kraj, ludzi, którzy chcieli przywrócić zasady i idee, dzięki którym nasz naród tak bardzo wyprzedził pozostałe. Pojawiły się również i inne głosy, bardziej donośne i natarczywe, które zdołały łatwo ich zagłuszyć i rozpowszechnić wśród obywateli frazesy i stereotypy.

Karykaturzyści swoimi kąśliwymi piórami przedstawiają część naszego losu i dziedzictwa jako dawno przebrzmiały i nic nieznaczący mit. Stwierdzili, że próbujemy powrócić do przeszłości, która nigdy nie istniała. Spoglądanie w przeszłość, aby uchronić nasz kraj od powtórzenia błędów historii jest przez nich opisywane jako „powrót do czasów McKinleya⁴”. Proszę mnie źle nie zrozumieć, ale nigdy nie twierdziłem, że za rządów McKinleya było nam źle – w końcu to wtedy wyzwoliliśmy Kubę⁵. W świetle historii wciąż jednak jesteśmy narodem młodym, który niedawno obchodził

dopiero drugi wiek istnienia własnego, niepodległego państwa. Z drugiej strony, pamiętajmy jednak, że jesteśmy najstarszą istniejącą na świecie republiką.

Jeśli państwo sobie życzą, to można nazwać to mistycyzmem, ja jednak zawsze wierzyłem w istnienie boskiego planu. Jestem pewien, że Bóg nieprzypadkowo umieścił ten wielki kontynent między dwoma oceanami. Stwórca chciał, aby stał się on schronieniem dla wszystkich odważnych ludzi, niezłomnie miłujących wolność.

Odwaga i umiłowanie wolności to były cechy właściwe ludziom, którzy torowali sobie drogę przez dzikie ostępy w początkach historii tego kraju. Mieli je również późniejsi emigranci, gotowi porzucić swoje ojczyzny i przenieść się na obcą ziemię, nie znając języka jej mieszkańców. Nazwijcie to szowinizmem, ale nasze dziedzictwo stawia nas przed innymi narodami. Kilka lat temu pisarz, będący jednocześnie gorliwym pasjonatem historii, opowiedział o tym, co wydarzyło się tego pamiętnego dnia w małej sali w Filadelfii⁶. Zebrała się tam grupa uczciwych ludzi, dręczonych przez króla, szydzącego z nadanych im praw. Debatowali nad tym, czy wykonać ten brzemienny w skutkach krok i wypowiedzieć koronie posłuszeństwo. Ten autor wyjaśnił mi, że historia, którą zaraz przytoczę, znajduje się w pismach Jeffersona. Przyznaję się państwu, iż nigdy nie zajmowałem się jej badaniem, ani nie próbowałem jej weryfikować, być może jest to tylko legenda. Ale obojętnie, czy ta historia wydarzyła się naprawdę, czy też jest to tylko mit, to doskonale opisuje ona atmosferę i napięcie tamtych dni oraz samą debatę nad podpisaniem aktu. Przedstawia doniosły moment, w którym ludzie po raz pierwszy stanęli twarzą w twarz z konsekwencjami swego czynu. Przez godziny sama debata była aktem zdrady, a ceną za uczestnictwo w niej katowski topór lub szubienica. Dyskusja ciągnęła się, a decyzji ciągle nie podejmowano. Wtedy właśnie, jak pisze Jefferson, na małej galerii stanął człowiek. Nie był to młody człowiek i najwyraźniej starał się zebrać całą siłę, która pozostała w jego ciele. Przywołując przyczyny, które sprowadziły ich do tej sali powiedział: „Mogą zamienić każde drzewo w szubienicę, każdy dom w grób, lecz słowa na tym pergaminie nigdy nie mogą zginąć. Rzemieślnikowi pracującemu w warsztacie słowa te dadzą nadzieję, a robotnikowi w kopalni wolność”. I dodał: „Jeśli moja ręka zamarzałaby w uścisku śmierci, to ostatkiem sił podpisałbym ten dokument. Podpiszcie ten dokument. Podpiszcie, nawet jeśli za chwilę na waszych szyjach miałyby się pojawiać pętle. Podpiszcie, nawet jeśli za chwilę w tej sali ma się rozlec dźwięk uderzających toporów! Niech dokument ten stanie się podręcznikiem wolności i na zawsze biblią praw człowieka”. Gdy skończył mówić, opadł wyczerpany na fotel. Wtedy pięćdziesięciu sześciu delegatów porwanych jego słowami złożyło podpisy pod Deklaracją Niepodległości – dokumentem, któ-

rego przeznaczeniem była i jest nieśmiertelność. Zgodnie z tą historią, gdy sygnatariusze zwrócili się, aby podziękować mówcy za jego natchnione słowa, nie mogli go nigdzie znaleźć. Nie było nikogo, kto wiedziałby, kim on był, skąd przyjechał, ani jak mógł wejść i wyjść z zamkniętej i strzeżonej sali.

Jak wspominałem, nie wiem, czy historia ta jest prawdziwa, czy jest tylko legendą. Musimy jednak pamiętać, że podpisanie tego dokumentu w Independence Hall już samo w sobie było cudem. Pięćdziesięciu sześciu ludzi – grupa niewielka, lecz jakże wyjątkowa rzuciło, na szalę swoje życie, majątek oraz honor. Szesnastu z nich straciło życie, większość utraciła majątki, lecz honor zachowali wszyscy. Kim byli ci ludzie? Na pewno nie byli to brudni zbuntowani rebelianci, ani heroiczni awanturnicy. Dwudziestu czterech z nich było prawnikami, jedenastu kupcami, a dziewięciu farmerami⁷. Byli to ludzie, którzy z pewnością mogli czuć się bezpiecznie, wyżej jednak od bezpieczeństwa cenili wolność.

Jaką cenę za to zapłacili? John Hart⁸ musiał opuścić ciężko chorą żonę. Rok życia spędził niczym zwierzę, ukrywając się w lasach i jaskiniach. Po powrocie dowiedział się, że jego żona umarła, a dzieci zaginęły. Nigdy więcej ich nie zobaczył, a jego posiadłość została zniszczona. Umarł ze złamanym sercem, ale nie czuł żalu, tylko dumę z roli, jaką odegrał w Independence Hall. Carter Braxton⁹ z Wirginii stracił wszystkie swoje okręty, gdy zostały one zlicytowane na pokrycie jego długów. Umarł w łachmanach. Podobnie było z Ellerym¹⁰, Cylnerem¹¹, Hallem¹², Waltonem¹³, Gwinnettem¹⁴, Rutledgem¹⁵, Morrisem¹⁶, Livingstonem¹⁷ i Middletonem¹⁸. Nelson¹⁹, gdy dowiedział się, że Cornwallis²⁰ urządził w jego posiadłości swą kwaterę główną, osobiście błagał Washingtona²¹, aby ten ostrzelał i zniszczył jego dom. Później umarł jako bankrut. Nigdy nie zostało udowodnione, iż którykolwiek z tych ludzi czuł gorycz z powodu podpisania deklaracji, lub potępił postępowanie jako niewarte swojej ceny. Pięćdziesięciu sześciu zwykłych obywateli stworzyło fundamenty dla narodu, który tak wspaniale rozkwitł między dwoma oceanami. Pięć milionów farm, spokojnych wiosek i miast, które nigdy nie zasypiały – wszystko to powstało, bez jakiegokolwiek państwowego planu rozwoju, programu renowacyjnego, funduszu modernizacji, czy programu rolniczego.

Obecnie jesteśmy 211-milionowym narodem z rodowodem zawierającym linie krwi z każdego zakątka świata. Również w każdym zakątku świata tę wymieszaną w amerykańskim kotle krew przelewaliśmy, na ogół broniąc wolności innych. Ci, którzy pozostali z tej szczególnej grupy, którą dziś nazywamy Ojcami Założycielami, dokończyli powierzoną im misję 12 lat po rewolucji. Była to pierwsza rewolucja w historii człowieka, która nie tylko zamieniła jeden stan prawny na drugi. Była to rewolucja filozoficzna.

Jej kulminacją, spełniającą odwieczne marzenia ludzkości, była konstytucja – najbardziej unikalny dokument, jaki kiedykolwiek powstał w długiej historii człowieka. Wiem, że były i inne konstytucje, że dziś przez zyskujące niepodległość narody tworzone są nowe. Większość z nich, nawet konstytucja Związku Sowieckiego, zawiera wiele tych samych gwarancji co nasza. Jednak istnieje między nimi różnica, różnica tak subtelna, że często nie zwracamy na nią uwagi. Jest ona jednak tak wielka, iż wszystko wyjaśnia. Wszystkie inne konstytucje mówią: „Władza daje ci te prawa”, nasza natomiast mówi: „Rodzisz się z tymi prawami, są twoje z łaski Boga i żadna władza na ziemi nie może ci ich odebrać”.

Lord Acton²² powiedział kiedyś: „Władza korumpuje, zaś władza absolutna korumpuje absolutnie”. Opisał on także naszą konstytucję. Pisał, że: „Rozwiązali z zadziwiająca łatwością i niemożliwym do powtórzenia sukcesem dwa problemy, które do tej pory ograniczają możliwości najbardziej oświeconych narodów. Stworzyli system rządu federalnego, który znacznie zwiększał siłę ich narodu, lecz jednocześnie szanował lokalne wolności i samorząd. Oparli ten rząd na zasadach równości, bez oddawania mu jednak własnych praw do własności i wolności”. Nigdy, w żadnym społeczeństwie, wolność jednostki nie była tak głęboko zakorzeniona i eksponowana.

Niecałe dwadzieścia lat później poszlibyśmy na wojnę, ponieważ prawa amerykańskich marynarzy, ofiarowane im przez Boga, a zdefiniowane w konstytucji zostały pogwałcone przez obce imperium. Daliśmy wtedy całemu światu do zrozumienia, że będziemy wspólnie bronić praw nawet najlichszego z nas. Wciąż jednak ludzie, w starym, cynicznym świecie nie wierzyli w to. Wielkie imperia europejskie wciąż myślały, że ten wielki kontynent któregoś dnia znów stanie otworem dla kolonizacji, a wtedy przyjdą i podziela nas między siebie.

Ludzie z całego świata tęskniący za wolnością, znajdowali drogę ku naszemu brzegom. Wśród nich był młody uchodźca z Imperium Austro-Węgierskiego. Był on przywódcą buntu, mającego na celu uwolnienie Węgrów spod władzy Austriaków. Próba ta jednak nie powiodła się i musiał ratować się ucieczką przed egzekucją. W Ameryce ten młody Węgier, o nazwisku Koszta,²³ został handlowcem i wkrótce złożył podanie o przyznanie mu obywatelstwa. Pewnego dnia jego interesy sprawiły, że udał się do jednego ze śródziemnomorskich portów. W porcie tym akurat stał na kotwicy austriacki okręt wojenny. Koszta zszedł na ląd ze swoim służącym i opisał mu, jak będzie wyglądać flaga jego nowej ojczyzny. Do Austriaków dotarli w tym czasie wieści, że w porcie znajduje się rewolucjonista. W nocy Koszta został porwany i zabrany na okręt. Jego sługa w desperacji krążył po całym porcie, szukając pomocy. Nagle zobaczył flagę, która przypominała mu tę

opisaną mu przez jego pracodawcę. Flaga powiewała, jak się okazało, nad małym amerykańskim okrętem wojennym. Służący dostał się na jego pokład i opowiedział kapitanowi Ingrahamowi²⁴ – oficerowi dowodzącemu jednostką – o wszystkim, co się wydarzyło. Kapitan Ingraham udał się natychmiast do amerykańskiego konsula. Gdy konsul usłyszał o tym, że Koszta dopiero złożył podanie o obywatelstwo umył od całej sprawy ręce. Kapitan Ingraham powiedział wtedy: „Jestem najwyższym rangą oficerem w tym porcie i wierzę, iż zgodnie z moją przysięgą jestem winny temu człowiekowi zapewnienie ochrony, jaką gwarantuje nasza flaga”. Następnie udał się na pokład austriackiej fregaty i zażądał widzenia z więźniem – jednym z naszych obywateli. Admirala austriackiego rozbawiło to żądanie, ale nakazał sprowadzenie Koszty na pokład. Był on zakuty w łańcuchy i mocno pobity. Kapitan Ingraham powiedział: „Lepiej będę go słyszał bez tych łańcuchów”. Gdy zostały zdjęte kapitan podszedł do Koszty i powiedział mu: „Zadam ci tylko jedno pytanie, rozważnie wybierz odpowiedź. Czy ubiegasz się o ochronę, jaką zapewnia amerykańska flaga?” Koszta skinął głową i powiedział: „Tak”. „A zatem ją otrzymasz” – odpowiedział Ingraham. Następnie wrócił na brzeg i opowiedział przerażonemu konsulowi o wszystkim, co się wydarzyło. Jeszcze tego samego dnia trzy kolejne okręty wojenne pod austriacką banderą wpłynęły do portu. Wyglądało jednak na to, że cała eskadra szykowała się do wypłynięcia. Kapitan Ingraham wysłał jednego ze swych młodszych oficerów na austriacki okręt flagowy, aby przekazał admirałowi wiadomość. Napisał w niej, że jakakolwiek próba opuszczenia portu z obywatelem amerykańskim, przetrzymywanym na pokładzie, zostanie powstrzymana siłą. Zażądał satysfakcjonującego rozwiązania tej kwestii do godziny 4 po południu. Gdy zbliżał się termin ultimatum, obydwaj dowódcy śledzili swoje poczynania przez lunety. Punkt 4 Ingraham rozkazał wytoczyć działa i przygotować je do strzału. Był gotów postawić jedną małą jednostkę przeciwko całej eskadrze! Nagle majtek z bocianiego gniazda krzyknął: „Opuszczają szalupę”. Austriacy odesłali Kosztę na mały amerykański stateczek.

Gdy kapitan Ingraham powrócił do domu, złożył rezygnację ze służby w US Navy. Napisał w niej: „Zrobiłem, to, czego wymagała ode mnie oficerska przysięga, ale jeśli zawstydziłem przy tym swój kraj, to pragnę zrezygnować”. Jego rezygnacja została odrzucona przez Senat Stanów Zjednoczonych słowami: „Ta bitwa, która nigdy się nie rozegrała, okazała się największą bitwą w naszej historii”. Co ciekawe, w służbie US Navy do tego dnia pozostaje, i mam nadzieję, że zawsze pozostanie, USS „Ingraham”.

Opowiedziałem wam tę historię nie dlatego, że jestem szowinistą lub zwolennikiem agresywnego militarysty, lecz dlatego, że jest ona przykładem realizowania przez nasze władze ich najważniejszego zadania.

W ostatnich latach często słyszymy całą masę szlachetnie brzmiących frazesów. Niektóre z nich brzmią dobrze, lecz nie wytrzymują głębszej analizy. Weźcie na przykład znany slogan, tak często powtarzany przez młodego senatora²⁵ z Massachusetts: „Najwięcej dóbr dla największej liczby”. Gdyby ten slogan wprowadzić w życie, to z pewnością, żaden dzisiejszy kapitan Ingraham nie ryzykowałby nawet najmniejszego okrętu i życia swojej załogi dla pojedynczego obywatela. Każdy dyktator zawsze usprawiedliwia zniewolenie ludu działaniem dla dobra większości.

Nie jesteśmy wojowniczym narodem. Nasza historia nie jest wypełniona agresywnymi incydentami i imperializmem. Może być to szokiem dla niektórych twórców plakatów, które tak powszechnie widać na dzisiejszych demonstracjach. Myślę jednak, że lekcja, jaką dostaliśmy w Wietnamie, nie może się już nigdy powtórzyć. Nigdy więcej młodzi Amerykanie nie mogą być wysyłani, aby walczyli i ginęli za sprawę, chyba, że cały naród zgodzi się udzielić im pełnego wsparcia do jak najszybszego osiągnięcia zwycięstwa.

Zdaję sobie sprawę, że takie oświadczenie może zostać uznane za słowa podżegacza wojennego, ale byłoby to śmieszne. Moje pokolenie zapłaciło bardzo wysoką cenę, walczyło o wolność ciężiej niż jakakolwiek inna generacja. W ciągu naszego życia doświadczyliśmy czterech wojen. Wszystkie były okropne, wszystkich jednak można było uniknąć, gdyby w pewnym momencie dać jasno do zrozumienia, że postąpimy zgodnie ze słowami Johna Stuarta Milla,²⁶ który mówił, że: „Wojna to straszna rzecz, są jednak rzeczy straszniejsze”.

Zanik patriotyzmu i upadek moralności, powodują, że niektórzy uważają, iż nie ma wartości, o którą warto walczyć – to jest zdecydowanie straszniejsze. Człowiek, który niczego nie ceni wyżej od własnego bezpieczeństwa, jest stworzeniem żalonym. Nie ma on szans na bycie wolnym, chyba, że jego wolność będzie podtrzymywana przez wysiłki innych, lepszych od niego.

Powszechne potępienie wszystkiego, co wiąże się z wojskiem, jest tylko częścią głębokiego kryzysu filozoficznego, przed jakim dziś stajemy. Chcę powiedzieć tym, którzy się uczą, lub niedawno zakończyli edukację, że jestem poruszony waszą wolą oporu. Jesteśmy obecnie świadkami prób podejmowanych w wielu klasach i salach wykładowych, prób mających na celu wpojenie wam, jak mało jest w Ameryce rzeczy godnych podziwu. Po raz drugi w tym stuleciu kapitalizm i wolna przedsiębiorczość stały się celami ataków. Prywatny biznes jest obwiniany za psucie środowiska, wykorzystywanie pracowników i uwodzenie klientów, jeśli nie wprost gwałt na nich. Oskarżyciele oczywiście mają rozwiązanie dla wspomnianych problemów – rządowe regulacje i kontrole. Możemy nigdy nie umieć wyjaśnić, jak obywatele, którzy są tak łatwowierni, że mogą zostać nabrani, by kupić

owsiankę czy mydło, którego nie potrzebują, równocześnie mogą być wystarczająco kompetentni, by wybrać reprezentantów rządzących w ich imieniu.

Nie tak dawno na terenie dwóch i pół tysiąca miasteczek uniwersyteckich przeprowadzono badanie. Otrzymano tysiące różnych odpowiedzi. Niezwykle, ale 65, 70 i 75 procent studentów stwierdziło, że to biznes jest odpowiedzialny za wszystkie niesprawiedliwości w naszym kraju. Ta sama liczba studentów jest zdania, że rozwiązaniem tych problemów jest rząd, który przejmie zarządzanie prywatnym biznesem. 80 procent respondentów nie chce jednocześnie, aby rząd pchał się z łapami w ich prywatne życie.

Państwo codziennie z ich ust słyszą, że robotnik pracujący przy taśmie produkcyjnej staje się apatycznym robotem, a rezultatem produkcji masowej jest standaryzacja. Dobrze, ale jestem pewien, że nie ma żadnego socjalistycznego kraju na świecie, który nie oddałby wszystkich swoich egzemplarzy dzieł Karola Marksa w zamian za naszą standaryzację.

Standaryzacja oznacza produkty dla mas, a linie montażowe to więcej czasu wolnego dla robotnika – wolność od niszczącej zdrowie i stępiającej umysł harówki, której doświadczał człowiek przez tyle stuleci. To nie Karol Marks uwolnił dzieci i kobiety z szybów węglowych w Anglii. Uczyniły to silnik parowy i nowoczesna technika.

Niestety, apostołowie nowego porządku mają znaczny udział w kreowaniu polityki w ostatnich dziesięcioleciach. Rząd zwiększał stopniowo swoje uprawnienia, rozmiary i koszt utrzymania, począwszy od programu New Deal²⁷, przez Fair Deal²⁸, New Frontier²⁹ i Great Society³⁰. Przeciętna rodzina wydaje obecnie więcej na utrzymanie rządu niż na jedzenie, mieszkanie i ubrania razem wzięte. Nawet Biuro Zarządzania i Budżetu³¹ nie wie, ile w rządzie federalnym istnieje różnych izb, komisji, biur i agencji. Rejestr federalny, zawierający ich ustalenia i regulacje, jest tylko o kilka stron krótszy od *Encyklopedia Britannica*.

Podczas trwania programu Great Society byliśmy świadkami największego w historii rozrostu rządu. Istniało osiem działów administracji rządowej i dwanaście niezależnych agencji, i wszystkie te podmioty zarządzały federalnym programem zdrowia. Powstało 35 programów mieszkaniowych i 20 projektów związanych z transportem. Zawody użyteczności publicznej musiały poradzić sobie z 27 różnymi agencjami, by móc normalnie prowadzić swoją działalność. Stworzono 192 biura i 9 działów, łącznie z tysiącem projektów, a to wszystko miało jedynie badać pola zanieczyszczeń.

Jeden z kongresmanów odkrył, że rząd federalny wydaje 4 miliardy dolarów na badania prowadzone w jego własnych laboratoriach. Nie potrafi jednak określić, gdzie te laboratoria się znajdują, ilu ludzi jest w nich zatrud-

nionych, ani nad czym tam pracują. Jeden z ukończonych projektów to The Demography Happiness. kosztował 249 tysięcy dolarów, dzięki czemu dowiedzieliśmy się, że „ludzie zarabiający więcej pieniędzy są szczęśliwsi niż ludzie, którzy zarabiają mniej, młodzi ludzie są szczęśliwsi niż starzy, a ludzie zdrowsi są weselszy od chorych”. Za 15 centów mogliby kupić almanach i przeczytać starą sentencję: „Lepiej być bogatym, młodym i zdrowym, niż biednym, starym i schorowanym”.

Kurs, którym podążacie, jest bardziej zgodny z nadziejami i aspiracjami naszych obywateli niż pomysły tych, którzy poświęciliby wolność, w zamian za jakieś iluzoryczne bezpieczeństwo.

John Winthrop³² stojąc na małym pokładzie „Arabelli” nieopodal wybrzeży Massachusetts, w 1630 roku powiedział: „Będziemy niczym miasto na wzgórzu. Oczy wszystkich ludzi będą zwrócone na nas. Jeśli postąpimy fałszywie wobec naszego Boga w tej pracy, której się podjęliśmy, to wycofa On swoją obecną pomoc dla nas. Cały świat będzie opowiadał sobie historie naszego upadku jako przestrozę”. No cóż, nie oszukaliśmy Boga, nawet jeśli tymczasowo opuścił On sałę.

Kiedy się urodziłem, przeciętna długość życia była o 10 lat krótsza, niż wynosi mój obecny wiek. Wiem, że dziś niektóre osoby w Kalifornii są smutne z tego powodu. 90 procent Amerykanów w tym okresie żyło poniżej punktu, który jest dziś uznawany za granicę ubóstwa. Trzy czwarte mieszkało w czymś, co dziś nazywa się mieszkaniem poniżej standardów. Dziś odsetek każdej z przedstawionych wyżej kategorii jest niższy niż 10 procent. Zwiększyliśmy średnią długość naszego życia dzięki prawie całkowitej eliminacji chorób, które wciąż trapią ludzkość w innych częściach świata. Wątpię, czy niektórzy z obecnych tu dziś młodych ludzi znają nazwy chorób, które stanowiły problem, gdy dorastałem. Mamy największy współczynnik lekarzy przypadających na tysiąc mieszkańców na świecie, mamy również najwięcej szpitali.

Gdy byłem w waszym wieku, to ani ja, ani nikt z moich rówieśników, nie wiedział o tym, że mamy w kraju problemy rasowe. Gdy ukończyłem naukę w college’u zostałem komentatorem sportowym. Pewnego razu komentowałem ważne rozgrywki baseballowe, ale nie było wtedy Hanka Aarona³³, lub Williego Maysa³⁴, abym mógł o nich mówić. Wtedy „The Spaulding Guide” napisał, że baseball to gra dla białych gentlemanów. Część z nas zaczęła z podobnym podejściem walczyć. Stopniowo nasza walka objęła inne sfery życia społecznego, w których praw konstytucyjnych odmawiano dużej części naszych obywateli. Ta praca nie została jeszcze zakończona. Przed nami wciąż jeszcze długa droga, ale w ciągu ostatnich lat dokonaliśmy postępów większych niż przez całe stulecie.

Jedna trzecia wszystkich studentów na świecie pobiera naukę w Stanach Zjednoczonych. Odsetek młodych z czarnych społeczności, którzy uczęszczają do college'ów jest u nas wyższy od odsetka uczęszczających do nich białych w pozostałych krajach świata.

Połowa gospodarczej działalności człowieka na tej planecie miała miejsce na terenie tej republiki. Amerykanie pracują mniej godzin niż inni, aby osiągnąć wyższy standard życiowy. 95 procent wszystkich naszych rodzin spożywa codziennie odpowiednią ilość składników odżywczych, a część z tych 5 procent, który nie je tyle, ile trzeba, po prostu próbuje stracić na wadze! 99 procent rodzin ma gazowe albo elektryczne lodówki, 92 procent telewizor, tyle samo telefon. Po naszych autostradach i drogach krąży 120 milionów samochodów – na ogół wszystkie są jednocześnie na ulicy, gdy próbujesz wrócić wieczorem do domu. Ale czy nie są to tylko dowody naszego materializmu — tej cechy, którą tak często się nam zarzuca?

Mamy też więcej kościołów i bibliotek, dobrowolnie wspieramy więcej orkiestr symfonicznych i oper, publikujemy więcej książek niż wszystkie inne narody świata razem wzięte.

W jakiś sposób Ameryka wlewa w serca swoich mieszkańców dobroć, niespotykaną gdzie indziej na świecie. Nie jesteśmy chorym społeczeństwem, chore społeczeństwo nie mogłoby dać światu ludzi, którzy postawili stopę na Księżycu, lub krążą teraz nad naszymi głowami w stacji Skylab³⁵. Chore społeczeństwo pozbawia moralności i odwagi, nie tworzy ludzi, którzy przeszli przez rok niewoli i tortur w Wietnamie. Skąd bierzemy takich ludzi?

Są oni typowi dla tej ziemi, podobnie jak Ojcowie Założyciele. Znajdujemy ich na naszych ulicach, w naszych biurach, sklepach, farmach i miejscach pracy na terenie całego kraju.

Nie możemy uciec przed naszym przeznaczeniem, nie powinniśmy nawet tego próbować. Przywództwo wolnego świata zostało powierzone nam 200 lat temu w małej sali w Filadelfii. W pierwszych dniach po zakończeniu II wojny światowej, gdy potęga ekonomiczna Stanów Zjednoczonych była wszystkim, co stało między światem, a powrotem do wieków ciemności, papież Pius XII³⁶ powiedział: „Amerykanie mają niezwykły dar do wspaniałych i bezinteresownych czynów. Bóg powierzył w ręce Ameryki los chorego rodzaju ludzkiego”.

Istotnie. Jesteśmy dziś ostatnią i najlepszą nadzieją człowieka na świecie.

Było to pierwsze przemówienie Ronalda Reagana wygłoszone na forum dorocznej konferencji Konserwatywnej Akcji Politycznej (CPAC).

¹ John McCaine (ur. 1936), w latach 1958-1981 pilot US Navy, w czasie wojny w Wietnamie trafił do niewoli, w której spędził ponad 6 lat (1967-1973). W 1982 roku po raz pierwszy wybrany na kongresmena. Od 1987 roku zasiada w Senacie. W 2000 roku ubiegał się o nominację prezydencką z ramienia Republikanów. Ostatecznie przegrał z Geogem W. Bushem.

² Bill Lawrence, weteran wojny w Wietnamie.

³ Ed Martin, weteran wojny w Wietnamie.

⁴ William McKinley (1843-1901), 25. prezydent USA w latach 1897-1901. Za jego kadencji rozpoczęła się wojna amerykańsko-hiszpańska. W ciągu 100 dni wojska USA zniszczyły flotę przeciwnika i zdobyły Kubę, Porto Rico oraz wyspę Manilę na Filipinach. W 1900 roku McKinley został wybrany na drugą kadencję, ale rok później został śmiertelnie ranny przez polskiego anarchistę Leona Człogosa.

⁵ Wyzwolenie Kuby – w grudniu 1898 roku podpisano pokój w Paryżu kończący wojnę hiszpańsko-amerykańską, w wyniku której Hiszpania traciła kontrolę nad Kubą. W 1902 roku proklamowano niepodległość Kuby, ale w rzeczywistości pozostawała ona pod protektora-tem USA. Protektorat był utrzymywany do 1934 roku. Tutaj aluzja do tego, że Kuba wciąż pozostaje pod rządami komunistycznymi.

⁶ Ten pamiętny dzień to 4 lipca 1776 roku – data podpisania Deklaracji Niepodległości.

⁷ Tylko Samuel Adams określił się mianem polityka. Benjamin Franklin był drukarzem, ponadto wśród sygnatariuszy było czterech lekarzy, jeden duchowny oraz jeden pisarz. Roger Sherman łączył advokaturę z prowadzeniem warsztatu szewskiego, zaś George Walton był jednocześnie prawnikiem i rzemieślnikiem. Reszta uznawała siebie za plantatorów lub ziemian.

⁸ John Hart (1713-1779), delegat z New Jersey na Kongres Kontynentalny.

⁹ Carter Braxton (1736-1797), przedstawiciel stanu Wirginia na Kongresie Kontynentalnym.

¹⁰ William Ellery (1727-1820), przedstawiciel stanu Rhode Islands na Kongresie Kontynentalnym.

¹¹ George Clymer (1739-1813), przedstawiciel stanu Pensylwania na Kongresie Kontynentalnym.

¹² Lyman Hall (1724-1790), przedstawiciel stanu Georgia na Kongresie Kontynentalnym.

¹³ George Walton (1750-1804), przedstawiciel stanu Georgia, najmłodszy sygnatariusz Deklaracji Niepodległości.

¹⁴ Button Gwinnett (1732-1777), przedstawiciel stanu Georgia na Kongresie Kontynentalnym.

¹⁵ Edward Rutledge (1749-1800), przedstawiciel Południowej Karoliny na Kongresie Kontynentalnym.

-
- ¹⁶ Robert Morris (1733-1806), przedstawiciel Pensylwanii na Kongresie Kontynentalnym, w 1787 roku założył Bank Północnej Ameryki – The Bank of North America, w gabinecie Washingtona był sekretarzem skarbu.
- ¹⁷ Philip Livingston (1716-1778), przedstawiciel New York City na Kongres Kontynentalny, współautor Deklaracji Niepodległości.
- ¹⁸ Arthur Middleton (1743-1787), przedstawiciel Południowej Karoliny na Kongresie Kontynentalnym.
- ¹⁹ Thomas Nelson Jr. (1738-1789), przedstawiciel Wirginii na Kongresie Kontynentalnym.
- ²⁰ Charles Cornwallis (1738-1805), brytyjski generał. W czasie wojny o niepodległość dowodził wojskami brytyjskimi, mimo, że jako członek Izby Lordów był przeciwnikiem *Declaratory Act* z 1776 roku. Po klęskę w wojnie amerykańskiej był gubernatorem generalnym Indii (1786-1793) i wicekrólem Irlandii (1798-1801).
- ²¹ George Washington (1732-1799), Ojciec Założyciel Stanów Zjednoczonych. Pierwszy prezydent USA w latach 1789-1797, w czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych dowódca wojsk kolonii. Dowodził wojskami w zwycięskiej bitwie pod Yorktown, która zdecydowała o zwycięstwie w wojnie. „Pierwszy w walce, pierwszy gotowy do pokoju, pierwszy w sercu każdego Amerykanina” – tak jest wciąż wspominany przez kolejne pokolenia Amerykanów.
- ²² Lord Acton (1834-1902), właśc. John Edward Emerich Dalberg. Angielski entuzjasta wolności i zwolennik klasycznego liberalizmu. Autor dzieła pt. *Historia wolności*, którego dokończenie przerwała mu śmierć.
- ²³ Martin Koszta (?-?), uczestnik wiosny ludów na Węgrzech 1848-1849, po jego zakończeniu w obawie przed represjami uciekł do Stanów Zjednoczonych.
- ²⁴ Duncan Nathaniel Ingraham (1802-1891), oficer floty amerykańskiej. W 1853 roku podczas pobytu w porcie Smyrna nad Morzem Śródziemnym przeszkodził aresztowaniu Martina Koszty.
- ²⁵ Chodzi najpewniej o lewicowego senatora Edwarda Kennedy’ego.
- ²⁶ John Stuart Mill (1806-1873), angielski filozof polityczno-społeczny, ekonomista. Jako polityk i ekonomista dał się poznać jako zwolennik i orędownik liberalizmu, jako filozof zwolennik utylitaryzmu.
- ²⁷ New Deal – Nowy Ład Ekonomiczny, rządowy program prezydenta Franklina Delano Roosevelta z 1933 roku, który miał być reakcją na Wielki Kryzys Gospodarczy. Było to odejście od liberalizmu, banki poddano kontroli rządowej, wdrożono program robót publicznych, upadające przedsiębiorstwa wzmocniono przez udzielanie pożyczek, powstały dopłaty dla rolników; wprowadzono pierwszy w historii system ubezpieczeń emerytalnych, ustanowiono 40-godzinny tydzień pracy, zwiększono zasiłki dla bezrobotnych, zakazano zatrudniania dzieci, ustalono minimalne płace, zalegalizowano związki zawodowe. W 1937 roku Sąd Najwyższy unieważnił znaczną część programu, uznając jego niezgodność z konstytucją. Po kolejnym zwycięstwie wyborczym Roosevelt zmienił część składu Sądu Najwyższego.
- ²⁸ Fair Deal – Słuszny Ład, rządowy program społeczno-gospodarczy za czasów prezydenta Harry’ego Trumana. Fair Deal był hasłem kampanii prezydenckiej Trumana, którą przegrał z Dwightem Eisenhowerem.

²⁹ New Frontier – Nowe Pogranicze, termin użyty przez Johna F. Kennedy'ego w czasie przemówienia podczas wiecu wyborczego Partii Demokratycznej w 1960 roku. New Frontier zapowiadał zwiększenie rządowych dotacji na edukację, wzrost nakładów na opiekę społeczną oraz interwencję państwa podczas kryzysu gospodarczego.

³⁰ Great Society – Wielkie Społeczeństwo, program polityki wewnętrznej prezydenta USA, L.B. Johnsona (1963-1969); stanowił kontynuację i rozwinięcie nie zrealizowanego programu New Frontier J.F. Kennedy'ego; nacisk położono w nim na prawa obywatelskie, likwidację segregacji rasowej i ubóstwa. Johnson dzięki poparciu Kongresu w znacznym stopniu zrealizował program Wielkiego Społeczeństwa, m.in. zakazano dyskryminacji rasowej (Civil Rights Acts 1964 i 1968) i przyjęto Voting Right Act, stworzono federalny fundusz do walki z ubóstwem oraz wprowadzono ubezpieczenia zdrowotne dla osób starszych. Jednak z dłuższej perspektywy program okazał się klęską.

³¹ Office of Management and Budget.

³² John Winthrop (1588-1649), gubernator stanu Massachusetts w latach 1629-1649.

³³ Henry Louis „Hank” Aaron (ur. 1934), jeden z najlepszych graczy ligi baseballa w USA. Trzy razy wygrał nagrodę Gold Glove Awards dla najlepszego gracza ligi. Jest pochodzenia żydowskiego.

³⁴ Willie Howard Mays (ur. 1931) sławny czarnoskóry baseballista z USA, w ciągu swojej kariery zdobył 12 nagród Gold Glove Award.

³⁵ Stacja „Skylab” – Załogowa stacja orbitalna USA wystrzelona w 1973 roku. Nazwa była skrótem od Sky Laboratory. W 1974 roku w wyniku błędu technicznego załogi, Skylab obniżył orbitę, co zmusiło do ewakuacji astronautów. Kilka lat później Skylab spadł na ziemię u wybrzeży Australii.

³⁶ Pius XII (Eugenio Pacelli), papież w latach 1939-1958.